

AGNIESZKA MAŁOCHA-KRUPA, *FEMINATYWUM W UWIKŁANIACH JEZYKOWO-KULTUROWYCH*, Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, Wrocław 2018, ss. 313

Nazwy żeńskie to kategoria słowotwórcza jedyna w swoim rodzaju: żadna inna nie była i nie jest przedmiotem tak ożywionych dyskusji i emocjonalnych ocen. Żadna inna nie wzbudzała zainteresowania poza środowiskiem językoznawców, na pewno żadną inną nie zaprzętały sobie głowy politycy. Wyjątkowość feminatywów polega też na tym, że stosunek wobec nich stał się wykładnikiem poglądów społeczno-politycznych. „Otoczki” emocjonalna i ideologiczna, towarzyszące nazwom żeńskim, sprzyjały utrwalaniu stereotypowych opinii na ich temat, rozpowszechnianych przez dyskurs medialny. Językoznawcza literatura poświęcona nazwom żeńskim, sytuowana w obrębie tzw. lingwistyki płci, jest bogata, a badaczki i badacze ciągle chętnie zabierają głos na temat feminatywów, wzbogacając ten obszar wiedzy różnorodnymi przyczynkami. Ostatnie wypowiedzi na ten temat to choćby artykuł Jolanty Szpyry-Kozłowskiej *Premiera, premierka czy pani premier? Nowe feminatywy w ujęciu ankietowym*, opublikowany w „Języku Polskim” [Szpyra-Kozłowska 2019], czy też Marty Karamańskiej i Ewy Młynarczyk *Komponenty eksponujące cechę żeńskości w nazwach stowarzyszeń II Rzeczypospolitej* w „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica” [Karamańska, Młynarczyk 2019]. Problematyka nazw żeńskich w polszczyźnie doczekała się też ujęcia monograficznego w postaci obszernego opracowania Agnieszki Małochy-Krupy *Feminatywum w uwikłaniach językowo-kulturowych*, wydanej we Wrocławiu w 2018 roku. Autorka monografii znana jest w środowisku językoznawczym jako redaktorka *Słownika nazw żeńskich polszczyzny* [Małocha-Krupa (red.) 2015].

Książka składa się z trzech części: *Część pierwsza. Feminatywum w tradycji* [s. 17–146], *Część druga. Feminatywum w Polsce Ludowej* [s. 147–192] oraz *Część trzecia. Feminatywum po 1989 roku* [s. 193–270]. Struktura pracy odpowiada trzem okresom, charakteryzującym się odmiennym funkcjonowaniem derywatów żeńskich. W polu zainteresowań autorki, co oczywiste, znalazły się kontrowersyjne nazwy żeńskie zawodów, tytułów, stopni naukowych, statusu społecznego. Ponadto językoznawczyni włączyła do opisu również nazwiska żeńskie odmeżowskie i odojcowskie, dając wyraz przekonaniu, że istnieje zależność pomiędzy używaniem feminatywnych antroponimów i żeńskich derywatów apelatywnych [np. s. 13, 142, 272]. Już na pierwszy rzut oka zwraca uwagę fakt, że najobszerniejsza jest część pierwsza książki, poświęcona tradycji nazw żeńskich

w polszczyźnie: obejmuje ona prawie 130 stron; opisowi feminatywów w PRL-u A. Małocha-Krupa poświęciła 45 stron, a ich obecności we współczesnym języku polskim niecałe 80 stron. Takie rozłożenie akcentów jest uzasadnione. Wynika, po pierwsze, ze stosunkowo niewielkiego zainteresowania badaczy przeszłością feminatywów, koncentracji na problematyce ich współczesnego statusu – takie dysproporcje domagały się wypełnienia luki; po drugie zaś – jest konsekwencją stawianych w książce pytań, na które odpowiedzi udzielić można, przyjmując perspektywę diachroniczną: „kiedy, w jakim kontekście społeczno-kulturowym idee prokobiece okazały się parametrem relewantnym dla rozwoju polskiego słowotwórstwa feminatywnego?” [s. 25], czyli – inaczej mówiąc – od kiedy nazwy żeńskie pojawiły się na sztandarach ruchów propagujących równouprawnienie kobiet, a ich stosowanie stało się papierkiem lakmusowym stosunku wobec feminizmu. W językowej przeszłości autorka słusznie szuka też wytłumaczenia dla współczesnego niejednoznacznego statusu feminatywów, z których część przynależy do rejestru potocznego.

Spojrzenie na nazwy żeńskie z uwzględnieniem perspektywy historycznej było ambitnym wyzwaniem. Wroclawska językoznawczyni nie sięga wprawdzie w przeszłość zbyt głęboko, ogranicza przestrzeń obserwacji historycznej do przełomu XIX i XX wieku, jednak jest to dystans wystarczający, by zarysować tradycję feminatywów w polszczyźnie: skonstatować fakt ich produktywności proporcjonalnej do wzrostu aktywności zawodowej kobiet oraz stylistyczną neutralność. Zaznaczyć jednak należy, że czasowe pogłębienie perspektywy, choćby poprzez odwołanie do dostępnych opracowań, na przykład artykułu Marii Borejszo o nazwach kobiet w dobie staropolskiej [Borejszo 2005] czy Haliny Wiśniewskiej o nazwach żeńskich w XVII wieku [Wiśniewska 2000], na pewno przyczyniłoby się do lepszego zrozumienia ujmowanej monograficznie problematyki. Jako źródło materiału historycznego w części pierwszej wybrała A. Małocha-Krupa czasopismo o profilu prokobiecim, wychodzący w latach 1895–1897 we Lwowie „Ster. Dwutygodnik dla Spraw Wychowania i Pracy Kobiet”. Wybór periodyku koncentrującego uwagę na aktywności zawodowej płci żeńskiej<sup>1</sup> zapewnił autorce bogatą egzemplifikację derywatów feminatywnych, których poszukiwała. Z drugiej jednak strony mógł on sugerować zależność pomiędzy wprowadzaniem feminatywów i ich frekwencją a propagowanymi w piśmie poglądami emancypacyjnymi. Wyekscerpowane ze „Steru” feminatywa A. Małocha-Krupa poddała wszechstronnemu oglądowi, przedstawiając ich funkcję pragmatyczną, różnicowanie semantyczne, wariantywność słowotwórczą i polisemiczność oraz stopień utrwalenia w polszczyźnie. Drugim źródłem, wykorzystanym przez autorkę książki o feminatywach w rozdziale poświęconym ich tradycji, są historyczne słowniki języka polskiego. Zebrany z numerów „Steru” materiał badaczka konfrontuje systematycznie z trzema słownikami: Lindego, *wileńskim* i *warszawskim*, wy-

---

<sup>1</sup> Kwestię pracy kobiet kształtujący się pod koniec XIX wieku autonomiczny ruch kobiecy uważał za priorytetową. Wydawany w tym nurcie „Ster”, będący organem prasowym Koła Pracy Kobiet przy Towarzystwie Popierania Rzemiosła i Handlu, uznawał zawodową aktywność kobiet za swój główny temat. W późniejszym „Sterze”, którego edycję wznowiono w Warszawie w 1907 roku, praca kobiet nie jest już tematem pierwszoplanowym [Walczevska 2000, 83].

rywkowo zaś ze *Słownikiem staropolskim*, *Słownikiem polszczyzny XVI wieku* i elektronicznym *Słownikiem języka polskiego XVII i XVIII wieku*. Zarejestrowanie przez słownik traktuje jako dowód kodyfikacji formy. Na tej podstawie wnioskuje, że użyte w „Sterze” nazwy żeńskie nie mają charakteru indywidualizmów, że nie są tworamii innowacyjnymi, ich postać jest już w polszczyźnie utrwalona, a używanie należy do standardów ówczesnej polszczyzny. Chcąc wskazać niezbitę dowody stylistycznej neutralności feminatywów, A. Małocha-Krupa podaje przykłady ich obecności we wspomnieniach pośmiertnych, których konwencja blokuje użycie elementów nacechowanych potocznością, oraz w formułach adresatywnych typu *pani doktorko*, które stosuje się do weryfikacji neutralnego charakteru derywatów feminatywnych we współczesnej polszczyźnie.

Równoległe do praktyki stosowania nazw żeńskich w czasopiśmie „Ster” A. Małocha-Krupa omawia również teoretyczną refleksję na ich temat, która obecna była na łamach periodyków zajmujących się poradnictwem językowym od czasu ich powstania, a więc od początku XX wieku („Poradnik Językowy” zaczęto wydawać w 1901 roku). Aspektowi normatywnemu poświęcony jest rozdział 3. *Poradnictwo na straży ducha języka* [s. 125–146].

Podsumowując tę część dziejów nazw żeńskich, autorka stwierdza, że momentem przełomowym w stosunku wobec formacji feminatywnych w polszczyźnie było odrodzenie się państwa:

Utrwalenie związku z tradycyjnym modelem derywacyjnym przestało być tak ważnym postulatem normatywnym po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku. (...) kobiety, uzyskawszy prawa wyborcze w 1918 roku zaczęły dążyć do nominacji takiej samej jak męska [s. 272].

Hipoteza ta nie znajduje potwierdzenia w badaniach świadomości językowej okresu Drugiej Rzeczypospolitej: nie obserwuje się wówczas osłabienia postaw purystycznych na rzecz bardziej liberalnych [Sagan-Bielawa 2014]. Z wnioskiem tym nie można się również zgodzić ze względu na dużą produktywność oraz frekwencję nazw żeńskich w dwudziestoleciu międzywojennym.

Znacznie mniej miejsca poświęca A. Małocha-Krupa feminatywom w okresie Polski Ludowej. Brak jest również paraleli pomiędzy korpusem tekstowym wykorzystanym w pierwszej i drugiej części monografii: tym razem źródłem materiału jest zróżnicowana tematycznie prasa z lat 1946–1956, tytuły takie jak: „Przyjaciółka”, „Trybuna Ludu”, „Kraj”, „Mucha”, „Moda i Życie”, „Naprzód Dolnośląski”, „Żołnierz Polski” [s. 161]. Być może konsekwencja wymagałaby poszukiwania materiału jedynie w pismach kobiecych, skoro periodyk o takim profilu był przedmiotem ekscerpcji w części pierwszej. Albo też: przedstawiając tradycję feminatywów w polszczyźnie, należało sięgnąć po różnorodne źródła. Sądzę też, że okres pomiędzy 1945 a 1989 rokiem wymagał większego zainteresowania ze strony badaczki feminatywów. Skoro bowiem przed II wojną światową nie istniały blokady powstrzymujące derywowanie nazw żeńskich, a ich stosowanie nie było stylistycznie ograniczone, dziś zaś uznaje się niektóre feminatywy za nacechowane potocznością, obniżające rangę osoby nazywanej, co więcej, wskazuje się różnorodne przeszkody rzekomo uniemożliwiające tworzenie feminatywów, to ta zmiana musiała się dokonać właśnie w okresie Polski Ludowej. Analizu-

jąc prasę okresu stalinowskiego, A. Małocha-Krupa odnotowuje liczne derywaty nazywające zawody tradycyjnie wykonywane przez mężczyzn, do których po wojnie wobec brakujących sił męskich zatrudniano kobiety: *górniczka, gwinciarzka, murarka, spawaczka, tokarka, traktorzystka* [s. 171–173]. Nie brakuje też nazw zawodów zdominowanych przez kobiety, np. *kelnerka, pakowaczka, prządka, sprzątaczką, sprzedawczyni, świetliczanka, tkaczka* [s. 176–178]. Jedynie wobec zdecydowanie rzadziej uprawianych przez kobiety zawodów bardziej prestiżowych częściej stosuje się formy męskie, np. *majster, kierownik, inżynier, technik*. W sumie jednak, jak stwierdza badaczka:

Nazwami kobiet uczestniczących w życiu zawodowym, społecznym i politycznym były w ciągu kilkunastu lat po II wojnie światowej znacznie częściej formacje słowotwórcze niż synonimiczne względem nich analizy czy użycia generyczne [s. 178].

Pełniły one funkcję nakłaniającą, identyfikacyjną i magiczną [tamże]. Ale też nie ma wątpliwości, że ograniczenie w użyciu formacji żeńskich w nazwach zawodów, funkcji i stanowisk nastąpiło właśnie w okresie PRL-u. Z omówienia przedstawionego w rozdziale 6. *Maskulinizacja nazw żeńskich – głos z periodyków językoznawczych* [s. 179–192] wynika, że do blokowania feminatywów przyczyniła się norma propagowana przez ówczesne środowiska językoznawcze. W stosunku do poglądów wyrażanych na łamach pism popularyzujących kulturę języka przed II wojną światową daje się zauważyć wyraźny zwrot: językoznawcy z Witoldem Doroszewskim na czele opowiadają się za maskulinizacją nazw zawodów, stanowisk i urzędów. Nie sposób nie postawić pytania: dlaczego poradnictwo przestało stać na straży „ducha języka”?

Autorka monografii o feminatywach nie podołała zadaniu wyjaśnienia zjawiska zmiany statusu nazw żeńskich po 1945 roku: formułowane hipotezy są niespójne, sprzeczne, zdeterminowane projekcją na przeszłość współczesnej świadomości, co z pewnością nie sprzyja wyjaśnieniu problemu. Z jednej strony autorka konstatuje, że zwrot w stosunku wobec nazw żeńskich mógł być reakcją na „implementowany feminizm sterowany”, przejawiający się nasyceniem nazwami żeńskimi tekstów publicystycznych w okresie stalinowskim. Nie można zgodzić się z autorką, że niechęć wobec nazw żeńskich była społeczną reakcją na propagowany w socrealistycznej publicystyce model kobiety zmaskulinizowanej, dorównującej mężczyznom, a zwłaszcza, że dzisiejsza awersja wobec radykalnego feminizmu jest ciągiem dalszym reakcji na propagandę uprawianą w okresie stalinowskim:

(...) można domniemywać, że utrwalane, wielokrotnie powielane w przekazie propagandowym tego typu komunikaty [przedstawiające nowy model kobiety – „istoty walczącej, dynamicznej, wkraczającej w przestrzeń tradycyjnie uznawane za domenę mężczyzn, niepozostającej bierną w budowaniu socjalistycznego świata, lecz stojącej do rywalizacji z mężczyzną” – E.W.] o wartości silnie perswazyjnej nie pozostały bez wpływu na dominujący współcześnie sposób postrzegania feminizmu (...). Wybiórczo przywołane wypowiedzi ankietowanych, współtworzące współczesny stereotyp feministki i feminizmu (...) zostały wcześniej ukorzenione w środkach masowego przekazu, gdzie upowszechniano socjalistyczne współzawodnictwo w pracy, model zmaskulinizowanej kobiety, która brawurowo uczestniczy w rywalizacji o przodownictwo, także z mężczyzną, podejmuje wyścig pracy [s. 170].

Sformułowanie takiej opinii nie przeszkadza wrocławskiej badaczce wiązać zmiany statusu feminytów w okresie PRL-u z ideologią komunistyczną i charakterystycznym dla niej zanikiem indywidualizmu na rzecz kolektywizmu oraz w konsekwencji niewyróżnianiem płci poprzez jej wykładniki słotwórcze. W ostatnim akapicie rozdziału 6.4. *Inne przyczyny wycofywania się słotwórczych wyznaczników żeńskości* A. Małocha-Krupa stwierdza, będąc – jak sędzę – najbliższej istoty rzeczy:

W opinii piszącej tę książkę na blokadę derywacji feminytów wpłynęły też czynniki ideologiczno-kulturowe. W Polsce Ludowej ideologiczny przekaz feminizmu sterowanego wzmocnił przekonanie o „takosamości” kobiet i mężczyzn, zatem w odniesieniu do oficjalnego nazewnictwa tytułów naukowych oraz służbowych, a także nazw zawodowych, postrzeganych jako bardziej prestiżowe, formę męskoosobową uznano za lepszą, mogącą wystąpić w referencji wspólnogatunkowej [s. 192].

Odnoszenie pojęcia feminizm do czasów PRL-u trąci anachronizmem, po pierwsze, z racji tego, że ruchy równościowe uznawano wówczas za zjawisko ograniczone do systemu kapitalistycznego,<sup>2</sup> niewystępujące w polskiej rzeczywistości po 1945 roku ze względu na dokonaną przebudowę systemu.<sup>3</sup> Po drugie, na co dobitnie zwraca uwagę Sławomira Walczewska w eseistycznej książce *Damy, rycerze i feministki*, dyskurs socjalistyczny pozostawał w opozycji wobec dyskursu feministycznego, przenosząc punkt ciężkości na walkę klasową, wskazując ją jako jedyną drogę „do wyzwolenia (...) zarówno z opresji klasowej, jak i płciowej” [Walczewska 2000, 86]. Poza tym konfrontował on kobiety reprezentujące różne klasy społeczne. Szukając odpowiedzi na pytanie o uwarunkowania zmiany stosunku wobec żeńskich nazw zawodów, należałoby uwzględnić również fakt odmiennego rozumienia pracy w obydwu dyskursach: w dyskursie socjalistycznym pracą *sensu stricto* była praca produkcyjna, w obrębie której nie mieściły się prace domowe kobiet, natomiast dyskurs emancypacyjny operował szerszym pojęciem [tamże].

Wyjaśnieniu zmiany w odbiorze nazw żeńskich pomiędzy okresem przed- i powojennym, którego można by oczekiwać po monografii przedstawiającej feminytwa w uwikłaniach językowo-kulturowych, nie sprzyjały powierzchowność ujęcia aspektów społeczno-politycznych oraz ograniczenie źródeł do okresu stalinizmu. Zachęta do aktywności zawodowej kobiet, którą zauważa i opisuje A. Małocha-Krupa, stanowi reakcję na sytuację demograficzną i gospodarczą po II wojnie światowej: brak rąk do pracy oraz cele związane z odbudową kraju po zniszczeniach wojennych. Było to jednak tylko przejściowe przewartościowanie rynku pracy: „Po okresie odbudowy powojennej rezygnowano stopniowo z pracy kobiet w tradycyjnie męskich zawodach”, „(...) około stu zawodów było dla kobiet niedostępnych ze względu na „ochronę macierzyństwa”, na przykład zawód kierowcy autobusu” [Walczewska 2000, 86–87]. W tej sytuacji nie dziwi

<sup>2</sup> Zob. znacząca definicja *feminizmu* w *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego: ‘w ustroju kapitalistycznym: ogólna nazwa prądów w ruchu kobiecym dążących do politycznego i społecznego równouprawnienia kobiet z mężczyznami’.

<sup>3</sup> O traktowaniu emancypacji po 1945 roku jako procesu zakończonego i należącego do przeszłości pisze m.in. Lucyna Marzec w artykule *PRL: po emancypacji* [Marzec 2017].

wycofanie się z obiegu społecznego żeńskich nazw *kierowczyni* czy *szoferka*. Nowe władze dawały też wyraz niechęci wobec przedstawicielek inteligencji: w 1948 roku rozwiązano Stowarzyszenie Kobiet z Wyższym Wykształceniem, motywując ten nakaz elitarnością organizacji, niemającej racji bytu w Polsce Ludowej. Nie bez znaczenia były też zapewne międzynarodowe powiązania tej przedwojennej instytucji, będącej polską jednostką ogólnoswiatowej Federacji Kobiet z Wyższym Wykształceniem [Marzec 2017, 184]. W rzeczywistości Polski Ludowej zwraca uwagę fakt, że tam, gdzie zapadały kluczowe decyzje polityczne (we władzach PZPR) nie było miejsca dla kobiet, natomiast wprowadzono żeńskie reprezentantki do tych gremiów, których decyzyjność była papierowa, na przykład do sejmu. W sejmie VIII kadencji w latach 1980–1985 kobiety stanowiły aż 23% (w książce wydanej w 2000 roku S. Walczewska pisze, że było to najwięcej w historii polskiego parlamentaryzmu). Istniały jednak znaczące dysproporcje w wieku i wykształceniu posłów i posełek: wśród kobiet osoby młode od 26 do 30 lat stanowiły 60%, liczne było grono kobiet o wykształceniu podstawowym i niepełnym średnim (30%), w grupie mężczyzn przeważali pięćdziesięciolatekowie (39%), a najliczniejsza była wśród nich grupa posłów z wyższym wykształceniem (prawie 60%) [Walczewska 2000, 66]. Starano się więc tworzyć pozory uczestniczenia kobiet w sprawowaniu władzy, dbając przy tym, by nie znalazły się tam osoby wykształcone i ambitne. W sposób naturalny, niesterowany i w zgodzie z tradycją utrzymywały się więc formacje żeńskie zawodów sfeminizowanych, jak *nauczycielka*, *dyrektorka (szkoły)*, *sekretarka* (w przeciwieństwie do mającego inny prestiż *sekretarza partii*, nawet jeśli była nim kobieta), *sprzedawczyni*, *pielęgniarka*. Znajdowały one oparcie w nurcie nieoficjalnym, poddanym „logice językowej”,<sup>4</sup> natomiast w komunikacji urzędowej propagowano nazwy zawodów i stanowisk niezróżnicowane rodzajowo. Niedopuszczanie kobiet do niektórych profesji ze względu na „ochronę macierzyństwa”, a także ograniczanie ich dostępu do stanowisk i tytułów prestiżowych, spowodowało odejście od językowego obyczaju nazywania ich derywatami żeńskimi i w konsekwencji odwrót od nazw żeńskich, takich jak *kierowczyni*, *szoferka*, *profesorka (uniwersytetu)*, *prokuratorka*, *adwokatka*, *doktorka* itp. „Przerwa” w tworzeniu nazw żeńskich w okresie PRL-u, która doprowadziła do ich stylistycznej deprecjacji, była uwarunkowana propagandowo, miała wymiar magiczny, podobnie jak inne strategie nowomowy: brak podziału na nazwy męskie i żeńskie tytułów, zawodów i stanowisk miał świadczyć o braku dyskryminacji ze względu na płeć, o równouprawnieniu na rynku pracy. Taką strategię sankcjonowały wydawnictwa poprawnościowe.

Okres PRL-u ze względu na przełomową rolę w dziejach nazw żeńskich wymaga dalszych badań w pełnym przekroju czasowym, z uwzględnieniem analizy semantycznej, której w odniesieniu do materiału z tego przedziału czasowego w książce A. Małochy-Krupy zabrakło.

W części trzeciej *Feminitywum po 1989 roku* źródłem materiału są ponownie pisma feministyczne, dostarczające wielu przykładów nazw żeńskich. Autorka opisuje tu m.in. ciekawe inicjatywy na rzecz popularyzowania formacji femina-

<sup>4</sup> Nawiązuję tu do deklaracji złożonej w „Poradniku Językowym” z 1901 r.: „(...) może będziemy musieli stworzyć jeszcze i *magisterkę* (farmacji), a może i *adwokatkę*, i nie cofniemy się przed tem, czego różnica płci wymaga od logiki językowej” [PJ 1901, 118].

tywnych i przywracania im stylistycznej neutralności. Słusznie też w dyskursie feministycznym widzi źródła renesansu nazw żeńskich [s. 261]. Niektóre z nich stanowią *novum*, obecność wielu należy rozpatrywać w kategoriach powrotu [s. 257]. Jeśli chodzi o aspekt stylistyczno-normatywny, zauważa dużą dynamikę przeobrażeń.

Książka realizuje ujęcie z perspektywy językoznawstwa kulturowego, jednak kwestie metodologiczne są w niej konsekwentnie pomijane. Poświęca się im jedynie krótki akapit we *Wstępie* o dość ogólnej treści:

Najbardziej pomocne w wyjaśnianiu symbiotycznej zależności między feminitywem a tłem kulturowo-politycznym, w którym ono funkcjonuje, stają się koncepcje językoznawcze wypracowane w ramach kulturowej teorii języka, pragmalingwistyki, różnych kierunków lingwistyki językoznawczej, odsłaniające, jak są przez człowieka konceptualizowane, interpretowane wyróżnione fragmenty świata, jak odmienna może być ich recepcja [s. 12].

Należy ubolewać, że autorce książki obca jest refleksja metodologiczna, gdyż monografia włączająca aspekt diachroniczny w opisie feminitywów miałyby szansę przysłużyć się do wypracowania metodologii badań historycznojęzykowych w ramach paradygmatu kognitywistycznego, co postuluje Stanisław Dubisz [Dubisz 2010, 48–49]. Założenia dotyczące metody badań można jedynie odtworzyć na podstawie wprowadzanej przez autorkę terminologii. Ponadto, analiza w kolejnych częściach książki prowadzona jest za pomocą odmiennych narzędzi, np. w części pierwszej autorka operuje językiem sugerującym zastosowanie metody komponencjonalnej (np. oznaczenia: +edukacja szczebla akademickiego, czy +twórczość pisarska), wykorzystuje również metodę pól leksykalno-semantycznych [s. 62–63]. Dwie kolejne części monografii nie są pod względem metodologicznym wobec części pierwszej paralelne.

We *Wstępie* do monografii A. Małocha-Krupa wyznaje, że inspiracją do powstania opracowania

był namysł nad tym, dlaczego jakaś kategoria językowa może przez stulecia naturalnie i regularnie wzbogacać zasób leksykalny polszczyzny, aż w pewnym momencie dziejowym jej produkty stają się polemiczne, wzbudzają emocje (...) [s. 12].

Ponad trzystustronicowa monografia poświęcona feminitywom w niewielkim stopniu przybliżyła do zrozumienia tego fenomenu. Dlatego rozczarowuje.

## **Bibliografia**

- M. Borejszo, 2005, *O nazwach kobiet w dobie staropolskiej* [w:] J. Migdał (red.), *Ad perpetuam rei memoriam*, Poznań, s. 65–78.
- S. Dubisz, 2010, *Historia języka polskiego – „wczoraj, dziś i jutro”*, „LingVaria” nr 2, s. 45–51.
- M. Karamańska, E. Młynarczyk, 2019, *Komponenty eksponujące cechę żeńskości w nazwach stowarzyszeń II Rzeczypospolitej*, „Annales Universi-

- tatis Paedagogicae Cracoviensis. *Studia Linguistica*” 14, s. 67–78, doi: 10.24917/20831765.14.6
- L. Marzec, 2017, *PRL: po emancypacji* [w:] A. Janicka, C. Fournier Kiss, M. Bracka (red.), *Przemiany dyskursu emancypacyjnego kobiet* seria I:  *Perspektywa środkowoeuropejska*, Białystok, s. 175–186.
- A. Małocha-Krupa (red.), 2015, *Słownik nazw żeńskich polszczyzny*, Wrocław.
- PJ, 1901, „Poradnik Językowy” z. 8, s. 118, <https://poradnik-jezykowy.uw.edu.pl/issue/138>
- M. Sagan-Bielawa, 2014, *Dziedzictwo pozaborowe. Społeczna świadomość językowa Polaków w Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków.
- J. Szpyra-Kozłowska, 2019, *Premiera, premierka czy pani premier? Nowe feminitywy w ujęciu ankietowym*, „Język Polski” XCIX, z. 2, s. 22–40, doi: <http://dx.doi.org/10.31286/JP.99.2.2>
- S. Walczewska, 2000, *Damy, rycerze i feministki. Kobięcy dyskurs emancypacyjny w Polsce*, Kraków.
- H. Wiśniewska, 2000, *Nazwy żeńskie (niewiast) w XVII wieku* [w:] K. Rymut, W.R. Rzepka (red.), *Studia historycznojęzykowe III. Rozwój polskiego systemu językowego*, Kraków, s. 291–302.

Ewa Woźniak  
(Uniwersytet Łódzki,  
e-mail: [ewa.wozniak@uni.lodz.pl](mailto:ewa.wozniak@uni.lodz.pl))  
ORCID: 0000-0002-0784-6178